



nowohuckie  
centrum  
kultury

## Franciszek Bunsch – rysunek a grafika

19 września 2015 (sobota), godz. 18<sup>00</sup>, Biała Galeria CENTRUM

**Wernisaż wystawy temper, rysunków i grafik Franciszka Bunscha, towarzyszącej Międzynarodowemu Triennale Grafiki – Kraków 2015**

Zamiarem autorskiej prezentacji prac rysunkowych, graficznych i malarskich prof. Franciszka Bunscha jest charakterystyczne „pokazanie pewnych problemów przewijających się w różnych okresach czasu oraz różnych środków wypowiedzi”. Tak definiuje swoją koncepcję wystawy sam autor nawiązując niejako do ambitnej potrzeby organizowania wystaw problemowych, wieloaspektowych i złożonych formalnie, które, oprócz wyraźnego zaproszenia do pogłębionego przeżywania i rozumienia sztuki, są także w pewnym wymiarze jak najbardziej dydaktyczne.

Owego „nauczania” sztuki nie należy rozumieć dosłownie. Chodzi o język plastyczny, którego specyfika i obrazowa (wizualna!) pierwotność także wymaga aktywnego wtajemniczenia oraz nabywania kultury związanej z coraz większym uwrażliwieniem i percepcją. Mickiewiczowskie „czucie i wiara” oraz „mędrca szkiełko i oko” wzajemnie uzupełniają ten istotny obszar dziejący się pomiędzy konstrukcją formalną i oddziaływaniem stworzonego dzieła, a jego wchłanianiem przez odbiorcę. Ten obszar „pomiędzy” nie powinien być niczym zakłócony, a szczególnie szkodzi temu „ślepotą” tego co się widzi i zaburzone bądź nijakie „rozumienie” formy, która adekwatnie do tego, co ze sobą niesie, zawiera w swojej strukturze istotę przekazywanego wyrazu i ekspresji. Bo przecież, w akcie twórczym jest jakaś romantyczna „przemiana” artysty, a tym samym oddziaływanie sztuki powinno wywoływać jakąś cudowną „przemianę” u odbiorcy. Ze szkoły już to wiemy, że oczekiwaniem artysty (autora) może być silna tęsknota, aby „zjadaczy chleba” przerobić w „aniołów”, aby powszedniość i pospolitość, trywialność i

stereotypowa prozaiczność została przytłumiona czymś cudownym, porywającym, wyzwalającym się ponad determinizm materialnej kondycji i bezwzględnych reguł zdehumanizowanej i beznamiętnej mechaniki...

Podzielona na cztery części ekspozycja tajemniczych i poetyckich dzieł prof. Franciszka Bunscha, podszytych jakby lekkim i przyjemnym wiatrem, obejmuje prace graficzne, wykonane w technice drzeworytu i linorytu oraz sztychy i akwaforty, a także rysunki i tempery. Całość uzupełniają ekslibrisy. W tych porządkujących przedziałach, będą zauważalne pewne stany skupienia i koncentracji, bardziej poważne lub luźniejsze formy stylistyczne, mające pokazać, że artysta jest dzieckiem swojego czasu (drugiej połowy XX wieku) i że jest żywym oraz elastycznym, różnie reagującym na świat i ludzi człowiekiem.

Prof. Franciszek Bunsch zaliczany jest do nestorów polskiej grafiki. Należy do mocno ukształtowanych artystów należących do tzw. „krakowskiej szkoły grafiki” warsztatowej. Lata 60-te i 70-te XX wieku – to niezwykle rozkwit grafiki artystycznej w Krakowie, wiążący się z powstaniem autonomicznego Wydziału Grafiki na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz Międzynarodowego (najpierw Biennale) a później Triennale Grafiki. Obfitość talentów graficznych w osobach, m.in.: Mieczysława Wejmana, Konrada Srzednickiego, Jerzego Panka, Romana Banaszewskiego, Jacka Gaja, Andrzeja Pietscha, Włodzimierza Kunza, Ryszarda Otręby, Tadeusza Jackowskiego, Witolda Skulicza spowodowała pewien artystyczny dialog pomiędzy tymi artystami. Zauważam to w graficznych oraz rysunkowych pracach prof. Franciszka Bunscha i jestem tym mile zaskoczony. Nie znaczy to jednak, że wyobrażenia prof. Bunscha oraz jego, uwikłana w poetycką metaforę, zaszyfrowana ikonografia prac jest jakoś uzależniona od jego wielkich rówieśników. Prof. Franciszek Bunsch znalazł swoją, dyskretnie nadrealistyczną i metaforyczną przestrzeń, doskonale wykorzystując do tego celu, nie słowa, ale właśnie środki formalne, które są z gruntu właściwe dla rysunku i grafiki artystycznej.

Oglądając prace malarskie, rysunkowe i graficzne prof. Franciszka Bunscha doznałem wewnętrznego przeniesienia do tamtego czasu, kilkadziesiąt lat wstecz. Pamiętam dobrze ten czas z dzieciństwa i czuję jego smak. Zakłęty w kameralnych i delikatnych – unerwionych – niezwykłą sublimacją linii i walorowych lub kolorowych plam – pracach prof. Bunscha czas stanowi o prawdzie, estetyce i duchowości minionych lat, ale także przynosi w swym aromacie i plastycznej urodzie te odczucia eteryczne, które dzisiaj nie miałyby żadnej szansy zaistnienia w odbiorze, gdyby nie dzieła prof. Bunscha. Ten odbiór jest dla mnie bardzo ważny, bowiem sztafeta pokoleń uszeregowała się tak, że

miałem zaszczyt i szczęście być uczniem prof. Franciszka Bunscha na V roku studiów (w 1981-1982 roku) przychodząc do Pracowni Drzeworytu prowadzonej przez Profesora w Akademii. Pamiętam, zwłaszcza bardzo ciekawe rozmowy o motywach graficznych, o intrygujących wieloznacznych treściach, o filozofii sztuki i osiąganiu wyjątkowej ekspresji, która jest bardzo ważnym czynnikiem kontaktu artysty z odbiorcą. Erudycja Profesora oraz jego swada mówienia o najtrudniejszych problemach tkwi w mojej pamięci do dzisiaj. Jak zwykle, z dużym opóźnieniem rozumiemy korekty i sens pewnych uwag oraz wypowiedzi naszych Nauczycieli, którzy przekazywali nam kiedyś szczerze swoje doświadczenie i wiedzę.

Sztuka rysunkowa i graficzna prof. Franciszka Bunscha jest spójna, konsekwentna i jednorodna. Pewien sposób podejścia i zmiana zainteresowań oraz skupienie się na różnych problemach egzystencjalnych dodaje jej tylko walor urozmaicenia i różnorodności, ale jakby to wszystko działo się w jednym ogrodzie, uprawianym przez ogrodnika natchnionego poezją i wieloznacznością napływających obrazów. Rysunki i kolorowe prace, wykonane w technice tempery, to motywy typowe dla twórczości prof. Bunscha, realizowane również w innych technikach. Są to, m.in.: portrety, figury ludzkie, pejzaże lądowe i morskie, architektura. Zdarzają się okręty z poszarpanymi żaglami i lecące ptaki, pies, kulawy pegaz, straszna ryba, wyspy nadziei i szczęścia, drabiny... Najczęściej wszystko polega na przenikaniu się tych motywów, jak w wyobraźni, jak we śnie, ale są też czyste, pojedyncze portrety, autoportrety i ludzkie postacie oraz pejzaże w całej swojej powietrznej okazałości. W linorytach oraz drzeworytach artysta operuje bardziej wyrazistą i syntetyczną linią, a także zagęszczeniami, chociaż i tu skrupulatne upodobanie do delikatności i subtelności daje o sobie znać. Sztuchy i akwaforty mają specyficzne (dla tych technik) półtony oraz linie niemalże mikroskopijne. Wtłoczenie matrycy w papier zawsze bywa bardzo atrakcyjne i „graficzne”. Najskromniej, ilościowo i gabarytowo, prezentują się ekslibrisy. To specyficzny, bardzo kameralny rodzaj grafiki związany z użytkowaniem i kolekcjonowaniem książek. Nie znam grafika, którego na równi z rycinami nie fascynowałyby książki oraz wszystko to, co w technikach drukarskich i warsztatowych powiela się również po to, aby większa ilość ludzi mogła obcować z oryginalnymi dziełami sztuki. Przygotowanie matrycy i końcowa odbitka to niemalże alchemiczna tajemnica grafiki warsztatowej. Trudno to wytłumaczyć komuś, kto choćby nie próbował w dzieciństwie odbitki z ziemniaka czy monety.

Czasami wystarczy, aby nic nie znaczący ślad nagle przemienił swoje „nic nie

znaczące znaczenie” w coś bardzo poruszającego i działającego na wyobraźnię. Bo grafika – to w największej mierze inwencja oraz gra i polot wyobraźni, a wyobraźnia jest motorem rozwoju każdej dziedziny sztuki i nauki, a tym samym rozwoju ludzkiej cywilizacji.

Prof. Stanisław Tabisz  
Rektor Akademii Sztuk Pięknych  
im. Jana Matejki w Krakowie  
Kraków, 28 czerwca 2015

